№ 36.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 6. Września 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu! w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuie 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Żywe wyobrażenie Męki Pańskiéj w Oberammergau.

(Dokończenie.)

Trzeci Oddział Główny.

Od osądzenia na śmierć aż do zmartwychwstania Jezusa.

AKT XV.
Droga krzyżowa.

Chór występuje na scenę w ubiorze żałobnym i odśpiewuje tkliwą pieśń żałobną, któréj celne wiersze powtarzają się kilkakrotnie. Podczas tego śpiewu okazują nam się trzy żywe obrazy. Pierwszy przedstawia Izaka niosącego wiązkę drzewa na górę Moria *(1. Mojż. 2. 1.,)* gdzie ma być ofiarowany, równie jako Pan Jezus sam krzyż swój niesie na górę Golgotę. Drugi miedzianego węża *(4. Mojż. 21. 8.)* wystawionego na puszczy przez Mojżesza, co znaczy podniesienie Jezusa na krzyżu. Na trzecim wskazuje Mojżesz na tego węża *(4. Mojż. 21. 9.)*, na którego spojrzenie uzdrawiało ukąszonych od wężów jadowitych, równie jako spojrzenie na ukrzyżowanego Jezusa ulecza wierne dusze od grzechu.

Teraz przedstawia nam się droga krzyżowa właśnie tak, jak mamy ją wyobrażoną na stacyach kościelnych od pierwszéj aż do dziewiątéj. W prawéj ulicy Jerozolimskiej pojawiają się żołnierze rzymscy, z których jeden niesie na drążku tablicę z literami *S. P. Q. R.* (senatus populus que romanus), za nim rzymski hetman na koniu, potém najwyższi kapłani i doktorowie pisma, a za nimi prowadzą oprawcy na powrozie śród tłuszczy Pana Jezusa w cierniowéj koronie pod ciężarem krzyża, za nim dwa łotry także z krzyżami na ramionach. W tym pochodzie spotyka się Jezus z bolesną matką swoją, z Maryą Magdaleną i Janem i żegna się z nimi w kilku tkliwych wyrazach. Wszyscy trzéj z płaczem postępują za nim. Na przodku sceny upada Jezus pod ciężarem krzyża, oprawcy szarpają niemiłosiernie powrozem, aż znów stanął na nogi, a obawiając się, aby w drodze nie umarł, przymuszają przypadkiem przechodzącego Szymona Cyrynéjczyka, aby pomógł dźwigać krzyż Zbawiciela. W dalszym pochodzie spotyka się Jezus z płaczącemi niewiastami Jerozolimskiemi, do których odzywa się żałośnie: „Nie płaczcie nademną, ale płaczcie nad sobą i nad synami waszemi.“ Wten moment spada kortyna na ten smutny obraz.

AKT XVI.
Jezus na krzyżu.

Znowu występuje chór w ciemnym ubiorze żałobnym na scenę a przewodnik w czułych wyrazach wzywa dusze pobożne, aby teraz całą uwagę zwróciły na Jezusa, jako pośrednika między Bogiem a ludem, umierającego na krzyżu. Toż samo opiewuje chór cały z przytłumioną muzyką orkiestry.

Jeszcze się śpiew nie skończył a już słychać za kortyną uderzenia młotem o gwoździe, któremi hycle przykowają Jezusa do krzyża. Po dźwignieniu kortyny widać już dwóch łotrów na krzyżach wiszących, powrozami do ramion krzyża przywiązanych, jak nam ich malarze wyobrażają. Krzyż z przybitym Jezusem i napisem J. N. R. J. leży jeszcze na ziemi, a teraz oprawcy podnoszą go w górę i wpuszczają z łoskotem do wydrążenia, aż członki zadrgały i umacniają klinami. Jęki bolesne i szlochania odezwały się pomiędzy widzami, potém ucichła muzyka, ucichło wszystko, ani oddechu niesłychać, jedno tylko serce bije gwałtownie.

Ten obraz największéj jest rozrzewniający w całéj pasyi. Widzieć człowieka żywego, na krzyżu zawieszonego i z śmiercią walczącego, słyszeć słowa z ust jego, przenika serce uczuciem, którego opisać nie potrafię. A to ukrzyżowanie tak trafnie jest udane, że ci się zdaje, jakoby ręce i nogi istotnie przeszyte były gwoździami. *)

Dwadzieścia minut wisi ten wizerunek żywy na

*) Lubo w saméj bliskości siedziałem, niemogłem jednak dostrzedz, jąkim sposobem przymocnione było ciało do krzyża. Prawda, że nogi stały na podstawce, ale w nich równie jako w dłoniach widać było gwożdzie z dużemi głowami. Gdy pytałem się późniéj mego gospodarza, jak się to dzieje, odpowiedział, że to jest tajemnica, któréj wykryć nie wolno.

krzyża, pod nim stoją matka bolesna, Jan i inne niewiasty załamując ręce a Magdalena z rozpuszczonemi włosami na klęczkach ściska krzyż Pański.

Podczas gdy żołnierze dzielą się pod krzyżem w szaty i los rzucają o suknię całodzianą a najwyżsi kapłani wraz z pospólstwem urągają i szydzą z ukrzyżowanego, on podnosi oczy łagodnie w niebo i modli się: „Ojcze odpuść im, bo niewiedzą, co czynią!“ — Do łotra po prawicy wiszącego, który zganił urągowisko niepoprawnego współwinowajcy i prosił Jezusa o przyjęcie go do królestwa swego, rzekł na pociechę: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju!“ — Do bolesnéj matki i ulubieńca swego Jana rzekł: „Oto syn twój, oto matka twoja!“ Tęsknotą śmiertelną wzruszony woła tkliwym głosem: „Boże mój! Boże mój! czemużeś mnie opuścił?“ — Mdlejąc z słabości wyrzekł słówko: „Pragnę!“ i natychmiast podawają mu gąbkę octem napełnioną na posiłek. Widząc przed sobą koniec męki a zarazem dokonanie dzieła zbawienia zawołał: „Wykonało się!“ — A naostatek przed samym zgonem rzekł słabym głosem: „Ojcze! w ręce twoje oddaję ducha mego!“

Po tém ostatniém słowie skłonił głowę na prawo i — skonał. Widze odjękli wykrzykiem bolesnym. Cała scena zadrżała łoskotem grzmotu naśladowanego. Sługa kościelny przelękniony głosi: że zasłona kościelna rozdarła się na dwie części. Na Golgocie wielkie zamięszanie. Najwyżsi kapłani, faryzeuszowie i doktorowie pisma z całém pospólstwem cichaczem uchodzą do miasta.

Teraz pojawia nam się widok okropny. Oprawcy stawiają drabiny ku krzyżom łotrów, pałką (niezawodnie gumową) tłuką ich piersi, ręce i nogi, odwięzują powrozy, biorą ciała niby to trupy na barki i wywlekają za kulisy. — Jezusowi zaś nie łamią kości, ale hetman rzymski włócznią przeszywa bok jego, słychać ksyknienie włóczni a natychmiast wytryska z boku krew z wodą.

Po tym okropnym widoku następuje bardzo ładna i wzruszająca scena. Józef z Arymatyi przychodzi z pozwoleniem Piłata, który darował mu ciało Jezusowe. Nikodem przynosi wałek płótna bieluteńkiego. Oba po drabinach wyłażą z tyłu i z przodu na krzyż, z ostrożnością zdejmują koronę cierniową z głowy, przepasują piersi Jezusa płótnem i pod rękami zasuwają je na ramię krzyża tak, że długie końce spadają aż na ziemię. Następnie z tyłu wybijają gwoździe z rąk i nóg tak że z brzękiem spadają na ziemię. Przyjaciele zbierają je i kładą razem z koroną u nóg bolesnéj matki, która w słabości usiadła na kamieniu pod krzyżem. Z ostrożnością i uszanowaniem spuszcza Nikodem powolutku jednę rękę po drugiéj na barki Józefa z Arymatyi, który trzymając w objęciu ten słodki ciężar, wolno zstępuje po drabinie na dół i kładzie martwe ciało na czyste prześcieradło tak rozpostarte, że głowa spoczywa na łonie matki, która żali się boleśnie nad niewdzięcznością tego ludu, któremu syn ukochany tyle dobrodziejstwa wyświadczał.

Po owinięciu ciała w czyste prześcieradło z wonnościami, zanoszą je dwaj przyjaciele do grobu, w głębi sceny w skale wykutego. A podczas gdy je tam składają uroczyście, spada kortyna na ten pogrzeb.

AKT XVII.

Zmartwychwstanie Pańskie.

W tym ostatnim akcie występuje chór znów w pierwiastkowym świetnym ubiorze, niby to tryumfując za dokonanie dzieła zbawienia a wskazując na zwycięztwo odniesione nad grobem i śmiercią, opiewa dwa żywe obrazy, z których jeden przedstawia p r o r o k a J o n a s z a o d w i e l o r y b a n a l ą d w y r z u c o n e g o *(Jon. 2. 1.)*, co oznacza zmartwychwstanie Pańskie. Drugi zaś przedstawia l u d i z r a e l s k i, s u c h ą n o g ą p r z e c h o d z ą c y p r z e z m o r z e c z e r w o n e *(2 Mojż. 13. 22.)* podczas gdy prześladujący go Faraon z wojskiem swojem ginie w falach morskich; równie jako Jezus ocalony wychodzi z grobu a jego nieprzyjaciele giną na wieki.

Ledwoco znikły te dwa obrazy a kortyna się znów podniósła, pojawia nam się w głębi sceny ogród a w nim grób Pański, wielkim kamieniem przywalony. Po obu stronach widać śpiących żołnierzy zbrojnych. W ten moment z nienacka nadchodzi anioł, odwala z łoskotem kamień grobowy a Pan Jezus otoczony jasnością wychodzi z grobu z tryumfalną chorągwią w ręku i znika znowu. Stróże obudzeni tem łoskotem i przestraszeni tarzają się po ziemi, wstawają i uciekają. W krótce wracają znów z faryzeuszami, którzy na miejscu chcą się przekonać o tém, co się stało, a przekonawszy się widząc grób otwarty, poczęli namawiać stróżów obiecując im zapłatę, aby roznieśli kłamstwo, że podczas gdy spali, przyszli uczniowie i wykradli ciało z grobu. Stróże niechcą się dać nakłonić do schańbienia się tak podłem kłamstwem.

Nad ranem przybywają pobożne niewiasty do ogrodu, chcąc jeszcze raz drogiemi olejkami namaścić ciało Pańskie, zdziwiły się na widok otwartego grobu, z którego wychodzi anioł biało ubrany i głosi, że zmartwychwstał ten, kogo szukają. Z smutkiem oddaliły się, lecz Marya Magdalena została jeszcze przy grobie i pyta się anioła, gdzie był Pan zmartwychwstały. W ten moment pojawia się jéj Pan w postaci ogrodnika, którego pyta się znowu. Słodkim głosem rzekł do niéj: Maryo! — a ona poznawszy go wykrzykła: Raboni! (mistrzu mój!), rzuca mu się do nóg, lecz on zniknął jéj z oczu.

Zakończenie.

Po tym ostatnim akcie występuje chór jeszcze raz na scenę i opiewuje zmartwychwstanie Pańskie, kilkakrotnie powtarzając wesołe Alleluja. Podczas tego śpiewu dźwiga się ostatni raz kortyna i pojawia nam się śliczny obraz n o w é j J e r o z o l i m y w figurach ładnie uszykowanych. Zmartwychwstały Zbawiciel chwałą niebieską otoczony stoi majestatycznie na kuli ziemskiéj, w lewicy trzymając chorągiew tryumfalną a prawicą błogosławiąc. Obok niego stoi matka jego uwieńczona koroną a po bokach patryarchowie i prorocy i święci starego i nowego zakonu. Między nimi Mojżesz z tablicami przykazań Bożych, Abraham, Izak i Dawid z harfą. — Chór powtarza jeszcze raz wesołe Alleluja, kortyna spada i tak kończy się cały ten dramat nabożny.

Uwaga. Z powodu toczącéj się wojny na schyłku przeszłego miesiąca list do ks. Jana Nepomucena Müllera proboszcza Oberammergauskiego z zapytaniem: czy ten dramat passyjny będzie się odgrywał daléj aż do końca Września czy nie? Odpowiedział mi na to zapytanie: że dnia 24. Lipca odegrał się po r a z o s t a t n i, ponieważ odgrywcę Jezusa, Józefa Mejer i kilku innych aktorów powołano do wojska; lecz spodziewać się można, że po zawarciu pokoju odgrywać się będzie dalej, jeśli już nie tego to zapewnie następnego roku.

Ks. Antoni Stabik.

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA
i opłakane skutki małżeństw mięszanych.
(Ciąg dalszy.)

Małżeństwo sakramentalne jest węzłem nierozerwalnym aż do śmierci.

Kościół Boży po wszystkie czasy naucza, że małżeństwo sakramentalne obydwie strony łączy węzłem nierozerwalnym aż do śmierci. Nikt zatém tego węzła, który Bóg w niebie zatwierdził i uświęcił, za życia drugiéj strony zrywać nie może, a ktoby się poważył za życia drugiéj strony nowe zawrzeć małżeństwo, grzeszy ciężko, bo popełnia cudzołoztwo. Że małżeństwa za życia drugiéj strony rozerwać nie można, poucza nas o tem wyraźnie sam Chrystus Pan.

Kościół też po wszystkie czasy na soborach prowincyonalnych i powszechnych bronił nierozerwalności węzła małżeńskiego. Już roku 313 Sobór Elwirski uchwalił, że każda małżonka chrześciańska, coby męża swego opuściła i drugiego pojęła, ma być wykluczoną z spółeczeństwa wiernych aż do śmierci pokrzywdzonego. A kiedy niektórzy z wiernych w wieku trzecim i czwartym odwoływali się na prawo świeckie zezwalające na rozwód w pewnych przypadkach — ojcowie kościoła odpowiadali na takowe zarzuty „inne są prawa cesarzów, a inny zakon Chrystusa. Inaczéj pisze Papinian, prawnik świecki a inaczéj nasz Paweł św. Nie wedle praw świeckich na sądzie ostatecznym osądzi nas Bóg, ale wedle przykazań, które ogłosił.“ Sobór trydencki powodowany błędną nauką Lutra i nowszych herezyarchów uroczyście zatwierdził starodawną naukę o małżeństwie (na sesyi 24. w kan. 7.) „Ktokolwiekby twierdził, że kościół błądzi naucząc, iż wedle nauki Ewangelii i Apostołów dla cudzołoztwa nie może być rozerwane małżeństwo i że żadna z obojga stron, nawet niewinna a pokrzywdzona nowego małżeństwa za życia drugiéj strony zawierać nie może, ten niech będzie wyklęty.“

Jak świat dzisiaj pojmuje małżeństwo.

W powyższych rozdziałach skreśliliśmy pokrótce najważniejszą część nauki kościoła o sakramencie małżeństwa. Gdyby społeczeństwo ludzkie chciało tak pojmować małżeństwo, jak kościół o niem poucza, z pewnością nie byłoby tyle nieszczęśliwych małżeństw dziś tak zgubnie oddziaływających na moralność ludzi. Dopóki też wierni wszyscy przejęci byli świętością małżeństwa, dopóty błogie owoce wydawało społeczeństwu małżeństwo. Dopóki nie urągano się z powagi kościoła, dopóty wychowywano dziatki w zasadach zdrowych i uczciwych, na dobrych katolików i prawych obywateli kraju, — dopóty pożycie małżeńskie obfitowało w szczęście i błogosławieństwo Boże, bo kościół karcąc mocno wszelką swawolę i luźność w małżeństwie, kładł zaporę powszechnemu zgorszeniu, które dzisiaj szerzą po świecie małżeństwa mięszane i cywilne. Dopiero kiedy Luter, chcąc sobie dać dyspensę na nieprawne ożenienie się z mniszką, małżeństwo ogłosił za świecką sprawę, do któréj nie ma prawa mięszać się kościół, przeciw téj najzbawienniejszéj kościoła instytucyi, zaczęły się podnosić głosy podobnych Lutrowi reformatorów. Od tego czasu w sektach luterskich, małżeństwo przestało być sakramentem, węzłem nierozerwalnym — lada wada lub ułomność jaka jednéj strony — wystarczała odtąd za pozór do rozwodu. Zaczęto małżeństwo uważać za układ cywilny, tak jak się ugodę zawiera, kiedy się kupuje jaką rzecz martwą na własność swoją. Odtąd małżeństwa celem u świata nie jest uświęcenie się wzajemne — ale widoki materyalne, bogactwo, tytuł, dostojeństwa — słowem szczęście tylko doczesne. Dzisiaj już do tego doszło we Francyi i Niemczech, że nawet rządy katolickie nie szanując praw kościelnych, małżeństwo za ugodę cywilną uznawają, niebaczni, że tém samém obalają wszelki w państwie porządek moralny i wychowują młode pokolenie na przyszłych obywateli bez stałych a uczciwych zasad, bez miłości Boga i Ojczyzny. Dzisiaj to w tych krajach, wedle praw świeckich, wolno jest zawierać związki małżeńskie katolikom z niekatolikami a nawet z żydami i niewiernymi. Dziś to ludzie mieniący się uczonymi publicznie z katedr szkolnych piorunują przeciw małżeństwu katolickiemu jako instytucyi krępującéj wolność i swobodę człowieka. Niedawno temu p. Rigand w Paryżu tak się wyraził w mowie publicznéj o małżeństwie:

„Związek wolny między mężczyzną a niewiastą jestto spełnienie praw natury i wydaje mi się, że na tem właśnie polega cały węzeł kwestyi moralnéj. Przez wyraz „moralność“ rozumiem, wypełnianie praw natury, rozum bowiem nie wyjaśnia mi tego, co się zewnątrz natury dzieje. A zatém każda przeszkoda stawiana wolnemu i swobodnemu połączeniu mężczyzny z niewiastą jest w moich oczach pogwałceniem praw natury i niemoralnością wielką.“ A Pan Guillard od poprzedniego mówcy śmielszy nie obwija w bawełnę tego, co mu serce zepsute gniecie i bez ogródki nie przebierając w słowach powiada: „życie na wiarę, konkubinat, jest jedyne małżeństwo godne człowieka honoru.“

Nie będziemy się dłużéj zastanawiali nad brudami owych mniemanych reformatorów postępowych, bo mniemamy, że i człowiek uczciwy, choćby nie miał wiary w sercu, oburza się na to policzkowanie godności ludzkiéj i wszelkich uczuć szlachetnych, na to niegodne poniewieranie duszy ludzkiéj, która jest tchnieniem Odwiecznego. Szczęściem dla Francyi, że większość narodu jest szczerze kościołowi oddaną, że Biskupi gorliwie bronią zasad i praw kościoła jako filaru prawdy, z którego tryska moc ożywcza dla ludzkości. W Niemczech odkąd protestantyzm wspierany ramieniem świeckiéj władzy rozwielmożył się prawie po całym kraju, zakwestyonowano dogmat katolicki w Sakramencie małżeństwa. Pozwolono łączyć się węzłem małżeńskim osobom różnéj religii. Państwo chcąc wpływ swój rozszerzyć, ustanowiło małżeństwa cywilne i mięszane a nawet przed dwoma laty i katolicka Austrya za radą arcyliberalnych ministrów zaniepokoiła sumienia wiernych, pozwalając prawem cywilne zawierać małżeństwa. Tonący brzytwy się chwyta, mówi nasze przysłowie. Podobnie poradziła sobie Austrya; aby uśmierzyć zachcianki wolnomularzy wichnących przeciw kościołowi i utrwalić pokój w państwie ogłosiła nowe a bezbożne o małżeństwie prawo, przez co nie zapewniła sobie pokoju, ale stała się polem walki rozlicznych stronnictw, które jéj niemoc i nieład w rażącem świetle wystawiły sąsiadom.

Mamy w Bogu nadzieję, że z katolików polskich mało kto odważy się na zawarcie cywilnego małżeństwa związku zabronionego przez Boga i kościół — bo miłość

i przywiązanie do kościoła — iskra wiary tle jeszcze w sercach naszych, bo jemu krew naddziadów katolickich krąży w nieodrodnych potomkach, którzy w wierze katolickiéj szukają ratunku nietylko religii ale i ziemskiéj ojczyzny. Jednakże widząc na własne oczy, jak protestantyzm z dniem każdym u nas w Księstwie, Prusach Zachodnich i Szlązku równie w liczbę i znaczenie coraz bardziéj rośnie, ziębiąc miłość i przywiązanie do kościoła, nie od rzeczy będzie przestrzedz katolickie dzieci kościoła, aby małżeństw cywilnych i mięszanych nie zawierali, które kościół po wszystkie wieki opłakuje i nieszczęściem okropnem a bolesnem zowie. W następnych rozdziałach wyjaśnimy po krótce okropne skutki małżeństw mięszanych, zawieranych z protestantami, które kościół nieszczęściem pożałowania godném zowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Najjaśniejsza Pani oglądała dnia 1. Września baraki berlińskiego stowarzyszenia ku pomocy, na polu pod Tempelhof. Dnia 2. b. m. z rana odebrała królowa następującą depeszę od JKMości o zwycięzkiéj walce pod Sédan:

Na pobojowisku pod Sedan 1. Września o 3. godz. 30 minut po południu. Od 7½ rano toczy się zwycięzka bitwa naokół Sédan gwardyi, 4., 5., 11. i 12. korpusu i Bawarów. Nieprzyjaciel prawie całkiem wparty do miasta. *Wilhelm.*

W godzinę później doszły nas dwa telegramy, podające bliższe szczegóły onegdajszéj bitwy pod Baumont, telegramy te brzmią:

Vandresse, 31. Sierpnia. Skutki wczorajszego zwycięztwa nad Mac-Mahonem dopiero zwolna z powodu wielkiéj rozciągłości pobojowiska okazują się. Dotąd wiadomo, że wpadło w nasze ręce około 20 dział, 11 kartaczownic i mniéj więcéj 7000 jeńców.

Saarbrücken, 31. Sierpnia. Porucznik Schimpff, wysłany jako parlamentarz do twierdzy Verdun, przywitany został strzałami z ręcznéj broni, od których towarzyszący mu trębacz ciężką odniósł ranę.

Bruksela, 1. Września, wieczór, 250 Francuzów pojmano wczoraj nad granicą belgijską i rozbrojono, przytem 50 koni:

Monachium, 1. Września. Do bawarskiego ministerstwa wojny nadszedł następujący telegram z 31. Sierpnia: Dnia 30. Sierpnia zwycięzka bitwa pod Beaumont. Francuzi wyparci po za Maas przy czynnym współudziale I. korpusu bawarskiego. Dwa działa zdobyte przez I. batalion strzelców, wielka liczba jeńców.

Lipsk, 1. Września. Dziś wieczorem wyłożono publicznie do podpisywania adres do JKMości króla pruskiego jako do Głowy północno-niemieckiego związku, proszący go o oddalenie każdego obcego mięszania się i o dalsze prowadzenie walki „przeciw komukolwiekbądź“ aż do uzyskania trwałego pokoju. Adres podpisali przełożeni rady miejskiéj, reprezentanci miasta, członkowie izb handlowych i procederowych, posłowie sejmowi, rektor i profesorowie uniwersytetu. Adres podobnéj treści wystósowany zostanie do króla saskiego. Oba adresy okryte zaraz zostały kilku set podpisami.

St. Barbe, pod Metz, 1. Września trzy kwandranse na dziesiątą wieczorem. Od wczoraj (31. z. m.) rano była armia Bazaine'a w walce z 1 korpusem i przyłączoną doń dywizyą Kummera. Walczono we dnie i w nocy tak wczoraj jak dziś zwycięzko i odparto Francuzów, którzy się bili z wielkiém męztwém, ale uledz musieli wschodnio-pruskiéj waleczności. Książę Fryderyk Karol powinszował 1. korpusowi dzisiejszego i wczorajszego zwycięztwa. Czwarta dywizya landwery wzięła pełen chwały udział w dzisiejszém zwycięztwie.

Manteuffel.

Mulamcourt, 2 Września, godzina 11 minut 20 przed południem. Od rana dnia 31. Sierpnia aż do południa dnia 1. Września usiłował marszałek Bazaine prawie bez przerwy z kilku oddziałami przebić się z Metz w kierunku północnym. Pod dowództwem księcia Fryderyka Karóla odparł jenerał Manteuffel wszystkie te usiłowania w walkach pełnych chwały, którym nadana będzie nazwa bitwy pod Noisseville. Nieprzyjaciel wparty znów do fortecy. — W bitwach tych brały udział: Korpus I i IX, dywizye Kummera (linia i landwera) i 28 brygada piechoty. Najzaciętszy bój wrzał w okolicy Servigny, Noisseville i Retonfay. Napady nocne odparto kolbami i bagnetami wschodnio-pruskiemi. Straty nasze stósunkowo niezbyt wielkie, nie dadzą się jeszcze obliczyć, straty nieprzyjaciela bardzo znaczne.

(Podp.) Jenerał Stiehle.

O rozpaczliwéj obronie Strassburga przez walecznego jenerała Uhrich telegrafują:

Mundolsheim, 2. Września, 11 godzina w południe. Nieprzyjaciel otworzył dziś rano o 4 godzinie na całym froncie bardzo silny lecz nie dobrze wymierzony ogień. Usilna walka artyleryi. Straty naszéj artyleryi jeszcze dotąd nie znane, na wszelki przypadek nie znaczne. Równocześnie zrobił nieprzyjaciel wycieczki na wyspę Waaken i na dworzec. Pułkownik Renz odparł jednym batalionem drugiego badeńskiego pułku grenadyerów nieprzyjaciela z dworca aż do wnętrza fortecy. Kapitan Gräfez tego pułku poległ, około 50 szeregowych poległych i rannych. Atak na Waaken odparł pułk 30. Oficera i 4 szaserów wzięto do niewoli. Porucznik Versen ranny. Druga paralela prawie na ukończeniu.

(Podp.) Werder.

O walkach bez nadziei powodzenia marszałka Mac-Mahona pod Sédan donoszą:

Bruksela, 1. Września. Pod Virton, tuż na granicy belgijskiéj bitwa na nowo wrze od dziś rana 5. godziny. Mac-Mahon odebrał 6000 posiłku. Podług nadeszłéj tu depeszy znajduje się jeneralny sztab francuski w rozsypce, a armia francuska zupełnie rozproszona. Dworzec w Carignan stoi w płomieniach.

Buksela, 2 Września. Z Bouillon donoszą 1 Września: Bitwa dzisiejsza toczy się między Douzy a Sédan. Prusacy stanowczo posuwają się naprzód, wzięli już La Chapelle i Givonne. Wsie Bazeilles, Balan i Remilli stoją w płomieniach.

Bruksela, 4. piątek 2 Września. Z Bouillon donoszą, że wskutek walk Mac-Mahona z niemiec-

kiemi wojskami więcéj niż 3,000 Francuzów przeszło granicę belgijską i zostali rozbrojeni; pomiędzy nimi jenerał i kilku oficerów sztabowych.

Wreszcie dziś rano nadszedł telegram z Berlina téj treści:

Berlin, 3. Września. (Urzędowe wojskowe wiadomości.) Do królowéj Augusty w Berlinie. Pod Sédan, 2, Września o godzinie pierwszéj i pół z południa. Kapitulacyą, mocą któréj cała armia w Sédan w niewolę się dostała, zawarto co tylko z jenerałem Wimpfem, który w miejsce rannego marszałka Mac-Mahona dowodził. Cesarz Mnie się poddał, ponieważ nie dowodzi i wszystko rejencyi w Paryżu pozostawia. Miejsce jego pobytu naznaczę, po rozmówieniu się z nim w spotkaniu, które niezwłocznie się odbędzie. Co za obrót rzeczy z przeznaczenia Bożego. *Wilhelm.*

Berlin, 3. Września. Pierwsza wiadomość o wielkim stanowczym wypadku pod Sédan nadeszła tu przez następującą, przez królewskiego szambelana hr. Seherr Dobrau, kawalera zakonu św. Jana, do ministra spraw wewnętrznych wystósowaną depeszę: Varenes, 2. Września, o godzinie 1. minut 50 po południu. Do ministra hr. Eulenburga. Od godziny 7. wczoraj rano aż do 6. godziny wieczorem bitwa pod Sédan, w skutek któréj Napoleon z 80,000 Francuzami do fortecy Sédan odparty, poddał się na łaskę i niełaskę królowi. Hrabia Reille, jenerał adjutant cesarza, przyniósł królowi w mojéj obecności list téj treści: Ponieważ kula go oszczędziła, przeto nie pozostaje mu nic jak złożyć szpadę swoją u stóp Jego król. Mości. Proszę donieść to królowéj, powracam właśnie z pola bitwy. Podp. hr. Seherr. Depesza ta przybyła tu wczoraj po 11. godzinie wieczorem i udzieloną została natychmiast J. kr. Mości przez ministra spraw wewnętrznych. W nocy nadszedł téż telegram J. król. Mości, który rano ogłoszony został.

Berlin, 3. Września „Dz. Pozn.“ opisuje według Staatsanzeigera następującemi słowy wrażenie, jakie najświeższe a tak ważne wiadomości z teatru wojny wywołały w stolicy.

„Jéj król. Mość o piątéj godzinie rano dnia dzisiejszego otrzymała ważny tak bardzo telegram, donoszący o kapitulacyi Sédanu i poddaniu się cesarza Napoleona J. król. Mości. Jéj król. Mość kazała natychmiast depeszę tę rozpowszechnić zwykłą drogą a wiadomość o zwycięztwie przybita już była na wielkiéj liczbie słupów, kiedy mieszkańcy stolicy udawać się zaczynali do pracy swéj dziennéj. Już o 8. godz. powiewała po ulicach chorągiew przy chorągwi; na dachach, w oknach najodleglejszych nawet ulic okazywał się dziś nastrój świąteczny w ogólnem usposobieniu, które przybyła z Sédanu wiadomość do najwyższéj podniosła radości.

„Staatsanzeiger“ pisze:

„„Co za obrót rzeczy z przeznaczenia Bożego!““

„Z ust króla naszego pochodzą słowa te w wielkiéj stanowczéj chwili.

Świetność orłów cesarskich zbladła w obec zwycięzkich naszych chorągwi. Druga wielka armia francuzka poddała się, a cesarz francuski jest sam jeńcem Jego król. Mości.

Wraz z pruskiemi chorągwiami stoi krzyż biały pruskiéj landwery zwycięzko na ziemi francuskiéj.

Wraz z synem i wnukiem króla Fryderyka Wilhelma i Ludwiki poszli także synowie i wnuki mężów z krzyżem białym z 1813 r. Pod świętym tym znakiem, w batalionach potężnych opuszczali żonę i dzieci z tą samą odwagą radosną, by za łaskawém przyczynieniem się Bożem wywalczyć to, co ich ojcom mimo wszystkie krwawe ofiary, wywalczyć nie było daném — pełny, sprawiedliwy pokój dla niemieckiéj naszéj ojczyzny!

Gdy Bóg dozwoli, wielkie dzieło to wkrótce teraz będzie dokonaném! Zwycięzcy nasi wojownicy powrócą do ojczyzny, pomiędzy nimi synowie i wnuki kawalerów żelaznego krzyża z 1813. roku, powitani przez starców drżącą ręką! Wielu z zwycięzców sami ozdobieni żelaznym krzyżem, na którym czarne z białem barw narodowych się kojarzy!

I niemieccy nasi pobratymcy i uczestnicy walk z północy i południa patrzyć będą z dumą na krzyż ten na piersiach ich zwycięzkich braci i synów. A wspólna ta oznaka honorowa będzie odtąd pięknym ważnym symbolem dla upragnionéj dawno jedności naszéj wielkiéj niemieckiéj ojczyzny! Daj to Boże!

Pod Lipami i po ulicach sąsiednich uwijały się od rana tysiące ludu, tworząc im bliżéj pałacu królewskiego, tłumy ściśnięte. Z Brandenburgskiéj bramy powiewała chorągiew; posąg Wiktoryi na niéj był uwieńczony. Od paryzkiego placu począwszy towarzyszyło jenerał-feldmarszałkowi Wranglowi, udającemu się śród nieskończonych okrzyków radości do pałacu królewskiego, niezliczone tłumy dorastającéj młodzieży. — Tłumy ludu przed pałacem królewskim wzrastały z każdą godziną; Jéj król. Mość królowa ukazywała się ponownie na balkonie dla przyjęcia radosnéj ludu wdzięczności. Śpiewy patryotyczne następowały po niezliczonych okrzykach hurra. Około 10. godziny rozpoczęły się pochody po mieście. Wszystkie szkoły były zamknięte a nawet handle pojedyncze; całe klasy posuwały się ulicą pod Lipami, nosząc na swém czele chorągwie swoje lub uwieńczoną ostatnią depeszę. Później nastąpiły pochody rozmaitych cechów, pomiędzy którémi maszyniści byli pierwszymi. Z chorągwią na czele na któréj znajdował się napis: „Die Wacht am Rhein,“ posuwali się od Oranienburgskiéj bramy aż do pomnika króla Fryderyka II. który aż do najwyższych punktów okryty był radosnymi, koń uwieńczony, król ozdobiony wieńcem wawrzynów a w ręku chorągiew trzymając powiewającą. Inne tłumy ludu udawały się z przed pałacu do ministerstw; przed hotelem hrabiego Bismarcka, ministra wojny, sztabu jeneralnego odśpiewano zwykłe teraz pieśni; przez dzień cały uwijały się po ulicach stolicy powiększające się z każdą godziną tłumy.

Francya. Paryż, 31. Sierpnia Dekretem z dnia 29. b. m. zamianowano jenerała Lamotte-Rouge komendantem gwardyi narodowéj w miejsce jenerała Soumaine, którego dymisyą przyjęto.

Paryż, 1. Września (na pośredniéj drodze.) Journal officiel donosi: Minister wojny rozporządził, aby 100,000 gwardyi ruchoméj z departamentów do Paryża się ściągnęło celem wzięcia udziału w obronie stolicy.

Liczba poimanych Francuzów dochodzi do 80,000. Bitwa rozpoczęła się onegdaj o 4. godzinie z rana pod murami Sedanu a około 2. została przerwaną. O 3. godzinie rozpoczęto ją na nowo a o 5 skończono. Mac-Mahon odparty został na Sédan i otoczony przez 250,000 Prusaków.

Belgia. Wojsko belgijskie patroluje pilnie wzdłuż granicy i wystawiło posterunki na całéj linii. W boru

dzielącym Francyą od Belgii, naprzeciw Carignan, widziano już rozbitki francuskie.

Bruksela, 2. Września. Wraz z rozbrojonymi po przekroczeniu granicy 3000 Francuzów, którzy do Beverloo posłani zostaną, przeszło granicę kilka furgonów, 500 koni, 2 działa i inny materyał wojenny.

Bruksela, 3. Września. Jak tu donoszą, przybył cesarzewicz do Chimay (Hennegau) i stanął na zamku księcia Chimay. — Liczba wojska francuskiego, co przekroczyła granicę belgijską, wynosiła wczoraj około 10,000 ludzi, którzy wszyscy broń złożyli i tymczasowo do Namur odesłani zostaną; wraz z nimi przeszło granicę 400 wozów artyleryjskich, 1200 koni i dwa działa.

Wirtembergia. Staats-Anzeiger donosi, że król przyjął podaną przez ministra Varnbühlera dymisyą z zarządu ministerstw i z prezydowania w tajnéj radzie z wynurzeniem najwyższego uznania znakomitych jego zasług i że tymczasowym zastępcą mianował hr. Taube.

Stuttgart, 1. Września. Król pruski nadał wirtembergskiemu korpusowi armii w uznaniu jego dzielnego zachowania się pod Wörth pewną ilość żelaznych krzyżów.

Stuttgart, 2. Września. Słychać, że baron Spitzemberg nie przyjmie ministerstwa spraw zagranicznych.

Badenia. Karlsruhe, 3. Września. Dzisiejsza Karlsruher Ztg pisze: Przez przybranie i wylanie Renu zalane zostały wczoraj sklepy w Strassburgu, przez co oblężonym znaczne wyrządzone zostały szkody. — W niedzielę spaliło się po części wiązanie dachowe tumu, nawa kościoła i zegar astronomiczny zostały uszkodzone.

Austrya. Doniesienie tutejszych dzienników, że Włochy interweniują na rzecz nietykalności Francyi, uważają w dobrze poinformowanych kołach za zupełnie bezpodstawne. — Wiadomość o zabraniu do niewoli Napoleona wywołała u tutejszéj ludności radosną senzacyą. I giełda okazała w skutek téj wiadomości tendencyą stałą.

Pan Minghetti mianowany posłem włoskim przy dworze austryackim, przybył do Wiednia. Przybył także nowy poseł francuzki Mossbourg, i poseł rosyjski Nowików.

Z Wiednia donoszą, że uzbrojenia idą ciągle dość żywo. Cała kawalerya postawioną zostanie na stopie wojennéj. Wozy i materyały do mostów wojennych ustawione będą w Lincu. Pensyonowani rotmistrze i inni oficerowie niżsi, powołani do służby przy pociągach, dostają nadzwykłą gażę od chwili objęcia napowrót służby.

Czytamy w „Dz. Pozn.“ co następuje:

Wiedeń, 28. Sierpnia.

(Zbliżenie Rosyi i Austryi w obec przewagi.)

Nadzwyczajne powodzenie Prus na wojennem polu a więcéj jeszcze zamiary anneksyi Alzacyi, Lotaryngii i być może szerszego jeszcze rozbioru Francyi, którego domagają się dzienniki niemieckie, przestraszyło mocarstwa sąsiadujące z Prusami. Jeżeli Francya mogła być w krótkim czasie złamaną i w całości swojéj zagrożoną, to któreż państwo w Europie może być pewném swego bytu? Uczucie niepewności ogarnęło już nawet Moskwę. Sympatya jéj dzienników dla walczącéj Francyi, wołanie kierującego opinią moskiewską Katkowa o wyciągnięcie ręki do Francyi w zamiarze niedopuszczenia uszczuplenia granic Francyi, nie jest jedynym symptomatem odmiany w usposobieniu dla wiernego sprzymierzeńca, jaką w umysłach moskiewskich zrodziły zwycięztwa pruskie. Odmiana ta daje się już nawet spostrzegać w stósunkach politycznych.

W początkach wojny wszyscy byli pewni zwycięstwa Francyi i podejrzywali Austryą, że czynnie przeciw Prusom wystąpi. Podejrzenie to nie sprawdziło się, Austrya jednego żołnierza na granicy pruskiéj nie postawiła z przyczyny obawy przed Rosyą, głoszono bowiem, że wmięszanie się Austryi da powód gabinetowi petersburgskiemu do zaczepienia państwa Habsburgów. Zdaje się, że powyższe przypuszczenie nie było bezzasadném, — pewném zaś jest, że wpłynęło na pokojową postawę gabinetu wiedeńskiego.

Dzisiaj stoją rzeczy inaczéj. Rozszerzanie się Prus zbliżyło Moskwę do Austryi, a inicyatorem tego zbliżenia jest sam car. Aleksander II. konstatując, że nie ma żadnéj sprawy, któraby poróżnić i do wojny doprowadzić mogła Rosyą z Austryą, polecił hr. Chotek, ażeby cesarzowi Franciszkowi Józefowi oświadczył przyjaźne intencye dla jego osoby i państwa i ażeby zapewnił go, że Rosya bronić będzie Austryi w razie gdyby Prusy miały po dokonaném zwycięztwie nad Francyą zagrozić jéj wojną. Zapewnienie powyższe, które hr. Chotek przywiózł do Wiednia, bardzo dobrze było przyjętém przez gabinet wiedeński, równie jak i propozycye pośrednictwa pomiędzy Francyą a Prusami. Żądanie hr. Beusta, ażeby Rosya o każdym kroku pośredniczącym zawiadamiała gabinet wiedeński, nie zostało odrzuconem, tak więc Austrya i Rosya zobowiązała się formalnie (25. Sierpnia) rozpocząć wspólną dyplomatyczną akcyą w celu przywrócenia pokoju. Toczą się obecnie narady, do których i poseł włoski ma należeć nad warunkami, pod któremi pokój ma być proponowany. Jakie to będą warunki? Trudno wiedzieć, zdaje się przecież, że nie w myśl hr. Bismarcka chcą Francyą pozostawić nietkniętą w swoich granicach. Dla położenia większego nacisku na pośrednictwo pokojowe, Austrya i Moskwa czynniéj niż przedtém posuwają uzbrojenia.

Wiadomość podaną przez „Kreuz Ztg.“ że Prusy stawiają trzy nowe rezerwowe armie, z których jedna ma być nad Renem, druga w Berlinie, trzecia w Głogowie, stawiają tu w związku z owém porozumieniem, o którém mówiłem. Armia nad Renem jest przeznaczoną do wojny z Francyą, ale armia w Berlinie a zwłaszcza téż w Głogowie, jakie ma znaczenie? Przewidujące umysły uważają ją za groźbę dla Moskwy i Austryi i odpowiedź na rozpoczęte przez te państwa uzbrojenia.

Za wskazówkę odmieniających się stósunków międzypaństwowych wziąść także należy wiadomość, jaką podały wiedeńskie dzienniki, jakoby książę Karol Hohenzolernski z obawy napadu Rosyi zażądał obsadzenia księstw Naddunajskich przez wojska tureckie.

Z faktów, które podałem, wniosek o gotującym się konflikcie na wschodzie byłby zawczesny. Być może, że wspomniane fakta zostaną tymczasowo bez dalszych następstw, wszakże baczny spostrzegacz łatwo w nich dopatrzy się zaczynu kwasu, który wzajemne stósunki między Prusami, Moskwą, Austryą, zupełnie inaczéj ukształtować może. Jakkolwiek się zaś te stósunki odmienią, zawsze nas z bliska dotykać będą i wywrą wpływ na przyszłe nasze losy.

W porozumieniu się Rosyi z Austryą sprawa polska nie została wymienioną. Na wypadek, gdyby gabinet petersburgski podniósł rzecz niechęci swojéj z powodu narodowego samorządu w Galicyi, hr. Beust polecił hr. Chotkowi usunąć ten przedmiot z dyskusyi, jako wewnę-

trzny i samę Austryą obchodzący. Powiadają jednak, że Rosya nie myśli z powodu Galicyi robić przedstawień gabinetowi wiedeńskiemu, jest bowiem tego zdania, że Austrya jako państwo konstytucyjne nie może robić wyjątku co do swojéj polskiéj prowincyi, lecz musi nią jak i innemi krajami rządzić konstytucyjnie.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 4. Września Telegram do JKMości królowéj Augusty w Berlinie.

Varennes, 4. Września 8. godzina rano. Nadér zachwycająca była chwila spotkania się z Napoleonem! Był on pochylonem, jednak postawa jego szlachetna i rezygnująca. Na mieszkanie przeznaczyłem mu Wilhelmshöhe przy Kassel. Nasze spotkanie było w małym zamku na zachód od Sédan, zkąd objechałem armią w około Sédan, a przyjęcie z strony wojsk możesz sobie wyobrazić. Około godz. 8. ukończyłem 5 godzinne objeżdżanie, ale wróciłem dopiero o 1. godzinie. Boże dopomóż daléj.

Wilhelm.

Francuzi i Prusacy.

(Nie od Redakcyi.)

Krwawe boje, które w obecnym czasie dzielne nasze wojska staczają na obcéj ziemi z Francuzem, przypominają nam owe czasy, w których to roku 1813., 14. i 15. nasi przodkowie z tym samym wrogiem walczyli i świetne odnieśli zwycięstwo. Toż samo zwycięstwo spodziewamy się i teraz odzyskać za pomocą Bożą pod dowództwem bohaterskiego króla naszego i jego doświadczonych naczelników; albowiem ten sam duch męstwa i bojaźni Bożéj, który tamtych walecznych wojowników ożywiał, włada i synami ich, którzy mieli dość sposobności, poznać tego zastarzałego wroga zuchwalca Francuza, który już niemal wszystkie narody do niewymównego wtrącił nieszczęścia. Widzieliśmy przed kilku tygodniami, jako nasi młodzieńcy i mężowie, opuściwszy rodziców, żony i dzieci, z radośnym zapałem jęli się do broni, mocno o tém przekonani, że tu chodzi o wytępienie zapalczywego nieprzyjaciela, który w dumie swojéj nowéj chce się dopuścić bezbożności na naszéj pruskiéj ojczyznie. Poszli do zacięgtego boju, aby dzielną pierś stawili na odpór krzywdzącego nas wroga i przelali krew swoją na obcéj ziemi. O ileż już to przelało się krwi niewinnéj! ileż już to nieszczęścia, nędzy i niedostatku zrządziła ta nieszczęśliwa wojna! ileż już to łez przelało się gorzkich! A może w krótce w całéj wielkiéj ojczyznie naszéj nie będzie ani jednéj chaty, w któréjby rodzice nie opłakiwali syna, brat brata, przyjaciel przyjaciela! —

A cóż tego powodem? pytacie się wy, co bezpiecznie zostajecie pod swoją strzechą, podczas gdy śmierć i zguba czycha na waszych drogich krewniaków. Oto bez wszelkiego powodu napadł nasze kraje wróg zuchwały z zapalczywém, po części dzikiém wojskiem. O ten naród francuski od niepamiętnych czasów jest najdumniejszy i najniespokojniejszy na całym świecie. Od lat 80 już niemniéj jak ośm razy zmieniał swoje rządy, usiłował zbałamucić wszystkie inne narody i wtrącić je do wiru swych namiętności. W całém jego postępowaniu pojawia się głębokie zepsucie obyczajów, kłamstwem i obłudą pragnie się wygórować na najwyższy stopień ludzkiéj doskonałości. Jego cywilni rządcy i wojskowi naczelnicy odznaczają się podłém łakomstwem i chciwością zaborów a podstęp zastępuje u niego miejsce tych cnót, przez które inne narody dążą do swéj świetności i do swéj potęgi.

Któżby z was, kochani rodacy! mógł jakąkolwiek mieć sympatyą do tego zbrodniarskiego narodu francuskiego? Któżby czytając w gazetach o gwałceniu praw i ustaw narodowych i o okrucieństwach, któréj się w obecnéj wojnie Francuzi dopuszczają: któżby, mówię, mógł pochwalić to zaślepienie, w którém jeszcze wielu nieszczęśliwych sąsiadów naszych Polaków przymilają się Francyi, która ich już tyle razy zdradziła i ich łatwowierność na korzyść swoją obraca? A przecię niestety! odezwał się niedawno w naszym obwodzie bytomskim w pewném pisemku głos za temi wiarołomcami, który was mocno obraził, bo was niby wzywa do sympatyi z najzaciętszym nieprzyjacielem waszym. Lubo my tu mówimy po polsku, jesteśmy jednak Prusakami a nie Polakami, którzy w swéj ślepocie nie widzą, że ich Francuzi za nos wodzą. Tacy wichrzyciele nie są waszemi przyjacielami, ale zdrajcami. Są to wilki w odzieniu owczém, są to fałszywi prorocy, którzy was na lód chcą zaprowadzić. Nie wierzcie im, ale z pogardą strońcie od nich.

Słowo prawdy od „Zwiastuna."

Nie jest to żadną tajemnicą, iż w obecnym czasie wszystkie nieomal pisma polskie do przesytu wynurzają swoję sympatyą dla Francyi; lecz niech to nikogo nie gorszy, gdyż Polacy tylko zaciągnięty dług wypłacają; albowiem jak Francuzi krzyczeli: „Viva Pologne" i swoją płonną sympatyą obsypywali Polaków podczas ich krwawych rozpraw z Moskalem, tak Polacy odwzajemniając się, zasyłają im pustą i bezowocną sympatyę. „Zwiastun" zaś, lubo także polskie pismo, jest w takich nic nie znaczących tendencyach umiarkowanym. Dlatego niektórzy abonenci nasi, mianowicie z polskich prowincyj, oświadczyli swoje niezadowolenie, twierdząc, iż „Zwiastun" w polskim języku wychodzący, powinien też w polskim duchu być redagowanym. Z tego zarzutu redakcya ma sobie za obowiązek wywiązać się i otwarcie bez obłudy tymże Szanownym Czytelnikom przypomnieć, dawno już objawione swoje rzeczywiste dążności. —

Kiedy „Katolikowi" królewsko-hutskiemu udało się pozyskać nieomal wszystkie dzienniki polskie, które „Zwiastuna" obwiniały o brak patryotyzmu polskiego, wtenczas z całą otwartością objawiliśmy nigdy i niczem niezachwianą swoję tendencyą. Wtedy oświadczyliśmy, iż „Zwiastun" nie jest pismem politycznem, ani patryotycznem, tylko czysto katolickiém, który zarówno traktuje Niemców jak Polaków pod względem sprawy katolickiéj. Artykuły zaś polityczne umieszcza tylko dla zaspokojenia ciekawości uboższych czytelników, którzy nie są w stanie codziennych gazet czytywać; lecz główny cel jest naszego pisma: podpieranie sprawy katolickiéj i język polski w pruskim Szlązku, o ile tenże istnieje. Co się zaś dotycze sympatyi pod dzisiejsze czasy dla Francyi, to „Zwiastun" o tyle się do niéj przyznaje, o ile go chrześciańska miłość od Pana Boga nakazana obowięzuje. W tym względzie odwołuje się do Nr. 28. „Dodatku Zwiastuna" gdzie wypowiedziana jest wyraźnie sympatya dla Francyi, ale zarazem też przepowiedziane Napoleonowi niepowodzenie i upadek, lubo wtedy jeszcze jego wypowiedzenie wojny Prusom nie było przewidziane. „Zwiastun" pomny na liczne zasługi, jakie pobożni Francuzi dla sprawy katolickiéj ponieśli, ufał w miłosierdzie boże, iż Pan Bóg zachowa Francyą od nieszczęścia jakie jéj groziło przez poważnienia

z Prusami; i dlatego życzył Francyi tę sprawę na drodze dyplomatycznéj załatwić. Ale niestety! snać złe owoce w jakie Francya obfituje, przeważyły dobre, i dlatego sprawa wzięła spieszny, zatrważający obrot natychmiastowem wypowiedzeniem wojny ze strony Napoleona, który rzeczywiście bez przyczyny, jak to mówią: na caliźnie dziurę wynalazł, w którym to razie, należy być sprawiedliwym i dać świadectwo prawdzie, iż Król pruski był zniewolonym do podjęcia miecza, który prawie ze łzami w oczach podniosł przeciw wyzywającemu napastnikowi. I bez dumy przyznał to sam Król, iż ma z silnym nieprzyjacielem do czynienia, lecz ufny w pomoc Boga, którego wzywa na świadka, iż nie jest winien onego rozlewu krwi, jaką ta straszna wojna przyniesie, prawie z trwogą lecz z odwagą, wezwawszy Boga na pomoc przez odprawione w całym kraju uroczyste nabożeństwa, podjął tak nadzwyczaj nagłą wojnę. Jakaż więc dzika pretensya jest, żądać od pisma w pruskim kraju wychodzącego sympatyi dla nieprzyjacielskiego dzisiaj oręża! — Owszem chociażby największy patryota francuzko-polski, mający przecież cokolwiek rozsądku, nie będzie nazywał pruskiego wojska krzyżacką hordą, najezdnikami i t. d. jak to czytamy — niestety! — w jednéj gazecie poważnéj, która powstała tylko dlatego, aby podłe, bezwstydne kłamstwa żydowskich i masońskich gazet wiedeńskich zastąpić, a tymczasem sama nie wstydzi się kłamliwie oczerniać kogoś dlatego, że nie może podzielać sympatyi jego powodzenia — dla narodowości. Cóżby my Polacy powiedzieli, którzy w pruskim kraju mieszkamy, gdyby nas Niemcy dlatego że nie jesteśmy Niemcami, prześladowali do tego stopnia, iżby najsłuszniejszą sprawę poczytano nam za zbrodnię i pobitym, skrzywdzonym dano przegrać, owszem złodziejami nas nazwano, — w saméj rzeczy nazwalibyśmy taki naród szalonym,.... tyrańskim, ale nie narodem cywilizowanym. — Tak samo rzecz się ma w obecnym czasie z Prusakami na francuzkiéj ziemi. — Czyliż Prusacy wyzwani i zaczepioni mają się położyć Francuzom pod nogi, aby ich deptano? Czyliż mają czekać aż Francuzi przyjdą i będą gospodarować na ziemi niemieckiéj — a Niemcy mają uciekać gdzieś lub się poddać? Cóżby wtedy powiedziała ta sama gazeta na Niemców? — Jakichżby dopiero szyderczych przezwisk — konceptów nie nawymyślała! Przetoż gdy kto komu niesłusznie ubliża, to tylko samego siebie błaznuje. — Należy każdemu oddać słuszność czy przyjacielowi lub nieprzyjacielowi, a to się będzie i Bogu i ludziom podobało. Dowiedźmy wprzód, żeśmy są sprawiedliwemi, ażebyśmy też od nieprzyjaciół domagać się mogli sprawiedliwości.

Pisma polskie, dziko sympatyzujące sprawie francuzkiéj, przyczyniają się tylko do ucisku nas Polaków pod berłem pruskiem mieszkających, — co spowodować może dopełnienie miary prześladowania dla Polaków gdziekolwiek zamieszkałych i wydrzeć ostatnią trochę dobréj opinii.

Daléj artykuł w Nr. 28. „Zwiastuna" wyrzucał Napoleonowi bezbożne czyny, do których go banda buntowników, sprzysiężonych przeciw Bogu, powodowała. — Artykuł ten wykazał mu zaślepienie jego, gdy nie widzi, iż pomsta Boża ściga go na każdym kroku. Otoż dziś dopełniła się przewidywana pomsta Boża na Napoleonie. Nie bochaterski oręż niemiecki powalił o ziemię niezwyciężony naród, — nie przeważająca liczebnie siła pokonała Francuzów, — nie mądrość Wodzów niemieckich, którym wszystkę wygraną przypisywano. — Nie! — Tu ręka Najwyższego władała orężem niemieckim, któréj też przy każdym raporcie o stanie wojny, Najjaśniejszy Król pruski przypisuje zwycięstwo.

Dopiero 50. dni upłynęło, jak „Zwiastun" dumnemu Napoleonowi wyrzucał, iż ślepy jest, jeżeli nie widzi swojego upadku, który go prześladuje, od czasu, jak zaczął w Osobie Papieża Boga oszukiwać; a dziś „Zwiastun" zwraca to samo słowo do przyjaciół jego — do bractwą od kielni, którego i tu w Prusach nie brakuje: Ślepi są zaiste, jeżeli nie widzą swojego upadku i strasznych odpowiedzialności przed Bogiem i światem za skutki jakie ich cel za sobą pociąga. Upadek Napoleona powinien ich zadosyć przekonać, żeć trudno jest przeciw ościeniowi wierzgać. Jeżeli historya Napoleona I. świadczy o cudownem strąceniu pysznego wroga przeciw Bogu, który jak wiadomo cuda waleczności dokazywał, dopokąd nie zaczął z Bogiem wojować, to historya Napoleona III będzie nie mniéj podziwiającą i pouczającą każdego, co się targa na Boga i Jego Namiestnika na ziemi.

Jak trudne było położenie oręża francuzkiego w wojnie krymskiéj, to cały świat wie; — kiedy każdego żołnierza — każdy nabój trzeba było parę set mil na morzu prowadzić, a potem każdy brzeg przy wylądowaniu jak twierdzę zdobywać, do tego jeszcze nieszczęśliwą epidemię ruską znosić, a przecież Francuzi odnieśli sławne zwycięztwo. — I w obecnéj wojnie z Niemcami żołnierze francuzcy biją się jak lwy, to im każdy przyznaje, a nawet sam Książę pruski Następca tronu, a przecież ani raz nie mogli dotrzymać placu. Za powód przegranych bitew różne dawają przyczyny; to przeważające siły, to zaś niezdatność komendantów, a przecież Francya jest 40to milionowy naród, liczniejszy niż całe Niemcy, i od czterech lat do téj wojny się gotuje; nadto, niespodzianie wydali wojnę Prusom, a przez otwartą granicę, którą się z Prusami łączą, nie byli w stanie przekroczyć, dopóki się Niemcy zupełnie nie uzbroili i wspólnie nie połączyli; Napoleon zaś sam, objąwszy dowództwo, jednę po drugiéj bitwę przegrywał, nareszcie rząd odjął mu dowództwo, uważając go za niedołęgę i oddał jenerałowi Bazaine, jednak szczęście i natenczas nie sprzyjało, aż nareszcie Niemcy zniszczywszy prawie całą armię francuzką, ostatnie siły polowe co nie pobili, to w niewolę zabrali pod Seden, przeszło 80,000. — Napoleon zaś ni to komendant, ni rządzca kraju, jak moruder włócząc się za wojskiem, w tejże bitwie w niewolę zabrany został. Jakaż to plama w historyi Francuzów! Mąż, który się odważył przeciw woli Narodu i wszystkich monarchów sam cesarzem się ogłosić. — Cesarz, który trząsał Europą — zdawał się monarchom i ludom rozkazywać, korony rozdawał i z drobnego państewka, grabieżą do pierwszorzędnych państw Włochy postawił. — Ten — mówię — nieustraszony Mąż, w jedno-miesięcznéj walce zgłupiał i jak dziecko nieletnie, rzucił się sam w ręce swojego przeciwnika. — Kto w tem nie poznaje cudownéj kary Bożéj, ślepym jest! — (Dokończenie nastąpi.)

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 36. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 9. Września 1870. № 36.

Dobra intencya przy pracy.

Piotr św. apostoł całą noc łowił był ryby w jeziorze Genezaret, i nic nie ułowił, gdy zaś rozkaz Pana Jezusa chętnie wypełnił, mówiąc: na słowo Twoje zapuszczę sieci, wówczas połów był bardzo obfity. Tak więc z Panem Bogiem powinniśmy naszą dzienną pracę rozpoczynać, z Panem Bogiem pracować i kończyć. Do tego zachęca nas i nauka św. Pawła apostoła: czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, czyńcie wszystko na chwałę Boską. Wypełnienie téj nauki jest właśnie dobrą intencyą przy pracy, którą też zawsze pobożne dusze w sobie wzbudzały. —

a) I tak św. Homobonus z Kremony, kupiec każdego poranku był przytomny na mszy św. z serdeczną pobożnością, a uważającym to pobożne ćwiczenie za zwłokę w codziennych zatrudnieniach zwykł był odpowiadać: „Trzeba najprzód szukać królestwa niebieskiego." Błogosławieństwo i pomyślny skutek prac naszych zależy jedynie od Pana Boga. Niech mi zatem nikt nie gani méj modlitwy rannéj, bo ta sprowadza mi błogosławieństwo Boże.

b) Świętobliwy Henryk z Botzen w Tyrolu, wyrobnik rzadko kiedy opuścił mszą św. rano i zawsze kiedy był przytomny, ofiarował wszelką swą pracę Panu Bogu na chwałę. Gdy niemógł pójść do kościoła, to uczynił to samo w domu uklęknąwszy, aby całe dzienne zatrudnienie z Panem Bogiem podejmować. Przez cały też dzień był najczynniejszym i najpilniejszym pracownikiem. Skoro podczas godziny południowéj mógł się cokolwiek od pracy oderwać, poszedł zwykle do kościoła z radością i często wieczorem dzień kończył w kościele modlitwą. I w czasie pracy wzbudzał zawsze w duszy swojéj myśli, aby z Panem Bogiem pracować i przezcoby cała jego praca była ciągłem nabożeństwem. Każdy też poszukiwał go do pracy, gdyż żaden tak nie pracował i żaden też niebył przyjaźniejszym i skromniejszym od niego.

c) Sędziwy pustelnik Sabinus, nim zaczął pracę swoją, plecenie mat, zwykł był pewien moment stać spokojnie w rozważaniu zatopiony. Zapytany o przyczynę tego, odpowiedział: Jak strzelec, nim wystrzeli, stoi spokojnie i akuratnie celuje do środka tarczy, aby na pewno trafił, tak i ja uważam też za konieczną rzecz przed każdą pracą, duszę moją i myśli moje najprzód wznieść do nieba, niejako mierzyć, abym przez mą pracę wolę Pana Boga wypełnił, a przezto mój jedyny cel osięgnął.

d) Święty Wincenty a Paulo udając się do swego zatrudnienia zwykł był mawiać: Ach! jakie to niebieskie życie we wszystkich się rzeczach do woli Boga stósować. Znajduję się niejako w posiadaniu ciągłem Pana Boga, kiedy się zawsze trzymam woli Boskiéj, kiedy moje chcenie i niechcenie z nią całkiem się zgadza.

e) Święta Edita, córka króla angielskiego, miała zawsze zwyczaj chwalebny, przed zaczęciem każdéj pracy znaczyć się zawsze krzyżem św.

f) Święty Baldomerus, kowal, przy każdem uderzeniu młota, wymawiał słowa jako modlitwę ustawiczną: w imię twoje, Panie!

g) Święty Alfons Liguori nigdy niezapomniał przed zaczęciem swych zatrudnień w cichości się pomodlić: O Panie! ofiaruję Ci moje usiłowania, które teraz rozpoczynam.

h) Święta Cytta, pilna sługa, kiedy miała przed sobą trudną pracę, zwykła się zachęcać słowami: O mój Jezu! z tobą chcę cierpliwie nieść ten krzyż obecny. Oprócz tego powtarzała często bardzo piękne dwa zdania, które téż i w życiu wykonywała. Pierwsze: „Ręka przy pracy, serce u Boga." Drugie: Najlepsze przymioty chrześciańskiéj sługi są: bojaźń Pańska, posłuszeństwo, wierność i zamiłowanie pracy. Często też mówiła wśród uciążliwéj pracy: Oby mnie śmierć nie zaskoczyła w czasie próżnowania.

i) Święty Izydor, wieśniak, czy to przy pługu, czy też inną zajęty pracą, zawsze się zachęcał do cierpliwości i wytrwałości modlitwą: „Panie, bądź wola Twoja jak w niebie tak i na ziemi."

k) Święty Bernard, zwykł był mawiać, kiedy go w czasie pracy nieprzyjaciel dusz ludzkich kusił: „Idź precz szatanie, nie dla ciebie zacząłem tę pracę, nie dla ciebie też chcę ją skończyć. Oddaję Panu Bogu, co jest Boskiego, mnie i mą pracę."

l) Święta Magdalena z Pazis przyzwyczajała dziewice jéj pieczy powierzone odpowiadać zawsze na zapytanie: dla czego szyją, piorą i tym podobne zatrudnienia sprawują: „z miłości ku Bogu i ku czci i chwale Pana Boga.

ł) Święty Klimakus, kuchacz klasztorny, codziennie gotował dla 250 osób, a przecież przy tak wielkiéj pracy był zawsze wesołym. Pewnego razu pytano go: Jakże może być przy tak wielkiem zatrudnieniu zawsze jeszcze wesołym? Jakże mógłbym, odpowiadał na to, być smutnym i złéj myśli, przecież ja gotuję dla mego kochanego Pana Jezusa; czyż sam Zbawiciel niepowiedział: co czynimy dla bliźnich naszych, nawet najmniejszych, uważa nam tę czynność jakbyśmy ją dla niego czynili! Te słowa pocieszające zawsze mi dodają otuchy i wesołości.

m) Niektórzy pustelnicy odwiedzili opata Luciusza. Tych zapytał się opat. Bracia moi, jakąż pracą ręczną się zatrudniacie? My wcale nie pracujemy rękoma, odpowiedzieli, lecz wypełniamy rozkaz Apostoła i modlimy się bez przestanku. Czy wy nie jecie? zapytał się ich. Tak, jemy! — A któż modli się wtenczas za was? I nie wiedzieli, coby mu na to odpowiedzieć. Śpicież wy też? było następne pytanie. Tak, śpiemy, odpowiedzieli. Kiedy śpicie, któż modli się za was? I nie wiedzieli, coby mu na to odpowiedzieć. Wybaczcie mi, bracia moi, rzekł starzec, wy nie czynicie tego, o czem mówicie. Lecz ja pracuję i modlę się podczas ręcznéj pracy bezustanku. Rozmiękczam liście palmowe we wodzie, z których paski kręcę i modlę się podczas tego. O Boże, okaż mi Twoje miłosierdzie podług wielkości zmiłowania Twego i wy-

maż z księgi Twéj wszystkie moje grzechy podług wielkości dobroci Twojéj. Ukończywszy ręczną pracę i uplotłszy kosze i maty, przy których podobne rozważania czynię, sprzedaję moją pracę; jednę część łożę na moje utrzymanie, drugą zaś część rozdaję ubogim, którzy podczas gdy ja jem i śpię, Boga proszą, aby mi raczył łaskawie grzechy moje przebaczyć. A tak uzupełniają ubodzy to, czego mi na moich modlitwach niedostaje i w ten sposób czynię to niejako ustawicznie.

n) Pewien zakonny brat, trudniący się w zakonie przez długie lata krawiectwem, był bliskim śmierci. W téj ostatniéj godzinie zażądał od zakonników, aby mu igłę, którą zwykle szył, włożono do trumny. Patrzcie, Ojcowie i bracia, rzekł potem, ta igła spodziewam się będzie dla mnie kluczem do raju, albowiem każdy sztych uczyniony tą igłą zwykłem Panu Bogu ku większéj jego chwale ofiarowywać. I bracia wypełnili ostatnie życzenie pobożnego brata, mówiąc z św. Ignacem Lojolą: wszystko na większą chwałę Pana Boga. —

Sen króla Guntrama.

Wilhelm z Tyru powiada:

Guntram król Franków poszedł niegdyś do lasu na polowanie. Gdy, jak to bywa, towarzystwo jego rozleciało się na wszystkie strony, i on sam tylko z jednym zaufanym człowiekiem pozostał, tedy siadłszy obaj na ziemię, król położył głowę na kolana towarzysza swego i zasnął. Aliści z ust jego wyszło małe zwierzątko i szukało sposobu, aby przejść strumyk, który koło nich płynął. Ten więc, na którego łonie król spoczywał, wyjąwszy swój miecz z pochwy, położył go w poprzecz nad strumykiem, po którym owo zwierzątko przeszło na drugą stronę strumyka. Tam niedaleko pod górą weszło w dziurę, i po niejakim czasie z niéj wyszedłszy, wróciło po owym mieczu na tę stronę strumyka i wemkło się na powrót w usta Guntrama.

Guntram obudziwszy się potem, opowiadał, że miał dziwny sen. I śniło mu się, że po żelaznym moście przeszedłszy przez rzekę, wszedł we wnętrze góry, i widział tam mnóstwo złota. Ten tedy, na którego łonie głowa króla spoczywała, opowiedział wszystko porządnie, co widział. Król kazał natychmiast kopać na onem miejscu, i znalazł tam nieprzeliczone skarby od bardzo dawnych czasów zachowane.

Z tego złota dał potem Guntram zrobić mensę na ołtarz, czyli przykrycie zwane stolnicą, nadzwyczajnéj wielkości i wagi, a było ze szczerego złota i drogiemi kamieniami wysadzane; które chciał przesłać do Grobu Pańskiego w Jerozolimie, lecz gdy mu to niebyło podobno, kazał je złożyć przy ciele św. Marcela męczennika w Chalons (czytaj Szalą), który tam jest pochowany; gdzie też i król miał swoje mieszkanie; dar ten królewski dotąd się tam znajduje; podobnego dzieła ze złota, któreby temu równe było, niema nigdzie dotąd.

Spowiedź publiczna.

W roku 1015., księciu Ernstowi w Szwabii zdarzył się następujący smutny przypadek:

Gdy książe w miesiącu Maju udał się na polowanie dzików, spotkało go to nieszczęście, że hrabia Alberoni w jego towarzystwie się znajdujący, chcąc dzidę rzucić w dzika, ugodził nią w brzuch księcia tak nieszczęśliwie, że go ranił śmiertelnie.

Książę widząc blizki koniec swego życia, rozkazał sługom, aby oznajmując jego małżonce ostatnie od niego pożegnanie, prosili jéj, aby żadną miarą hrabiemu Alberoni nieprzypisywała winy jego śmierci, gdyż on nie przez winę hrabiego traci życie, ale przez osobliwe nieszczęście, które Bóg z niedościgłych wyroków swojéj mądrości na niego przepuścił.

Przed śmiercią żądał spowiedzi i rozgrzeszenia, ale ponieważ nie było kapłana, ani w téj chwili na czas potrzeby niemógł być sprowadzony, tedy książe zalewając się rzewnemi łzami uczynił spowiedź publiczną w obec swoich, otaczających go i głęboko wzruszonych urzędników dworskich i innych służących, i prosząc Boga o łaskę miłosierdzia, polecał się ranom swojego Odkupiciela, i tamże w lesie skonał.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Jenerał-feldmarszałek hrabia Wrangel powinszował dnia 4. b. m, o godzinie 12. na czele obecnych w Berlinie jenerałów Najjaśniejszéj Pani w imieniu armii powodzeń, przez armię tę w polu odniesionych. Jenerałowie byli w pełnym mundurze.

Berlin, 5 Września. Najjaśniejsza Pani przyjmowała onegdaj książąt Aleksandra i Jerzego jako też księżniczkę Ludwikę; prócz tego burmistrza pierwszego, przewodniczącego w radzie reprezentantów miejskich, starszych cechu kupieckiego i bardzo wielką liczbę osób, które pragnęły złożyć JKMości życzenia swoje z powodu zwycięztwa przez Najjaśniejszego Pana świeżo odniesionego. Wczoraj była Najjaśniejsza Pani na nabożeństwie dziękczynném w tumie a następnie dała większy obiad, na który zaproszeni byli JKW. książę Aleksander, feldmarszałek, gubernator, ministrowie i inni urzędnicy wyżsi.

Pod Mars la Tours padł także w dniu 16. m. z. młody hr. Lotar Hohenthal, ochotnik w 1. pułku gwardyi dragonów, wnuk Gneisenaua. Ojcem jego był hr. Karol Fryderyk Antoni Hohenthal-Puchau, matką hrabina Albertyna Loida Emilia, najmłodsza córka feldmarszałka.

Dnia 27. Sierpnia udał się oddział polowych kolei III. armii z Nancy do Fontenoi, stacyi przed Toul, by ztamtąd na okół nie zdobytego jeszcze Toul udać się do Commercy i poprowadzić daléj koléj z Commercy.

JKMość królowa wdowa Elżbieta przybyła tu dnia 3. przed południem z zamku Sanssomi zwiedziła szpital Elżbiety i kilka innych lazaretów i powróciła po południu do Poczdamu.

Dnia 3. b. m. przed południem przywieziono poczdamską koleją żelazną zwłoki dowódzcy Zietena pułku huzarów, pułkownika Zietena; zawiezą je do dóbr zmarłego. Równocześnie przywieziono i zwłoki poległego pod Mars-la-Tour młodego hrabiego Itzenplitza.

Teraz położenie polityczne z każdą chwilą się zmienia. Cesarz Napoleon bawi jako jeniec w Wilhelmshöhe pod Kassel, wspaniałéj siedzibie pozbawionego tronu przez Prusy elektora hesskiego; cesarzewicz, jako rozbitek, podobno na zamku księcia Chimay w Belgii; Mac-Mahon

ciężko ranny w Sédan, jenerał de Failly zabity pruskim kartaczem, jenerałowie korpuśni Feliks Douay, Wimpfen i Lebrun wraz z armią 40 do 70 tysięczną w niewoli; około 15 tysięcy Francuzów z jenerałem Septeuil rozbrojonych w Belgii; marszałek Bazaine zamknięty w Metz, jenerał Uhrich otoczony przeważnemi siłami w Strassburgu — otoż stan rzeczy na teatrze wojny. Francya dziś niema już armii operacyjnéj; jeden jedyny korpus jenerała Vinoy ocalał przezto, że nie zdołał się połączyć z armią księcia Magenty. Mimo tak przerażającego stanu rzeczy, wszystkie stronnictwa w ciele prawodawczém francuzkiém oświadczają się za dalszem prowadzeniem wojny aż do upadłego. Europa zdumiona milczy.

Jeszcze 5. b. m. rano istniało w Francyi cesarstwo; rejencyi jako władzy prawowitéj, przysługiwało prawo odwołania się do mocarstw neutralnych celem przyprowadzenia do skutku pokoju i zapobieżenia dalszemu krwi przelewowi. W południe już dowiedzieliśmy się o proklamowaniu w Paryżu rządu prowizorycznego, w którym nazwisko Rocheforta, jako smutne świadectwo dzisiejszego upadku Francyi, figurowało. Wieczorem nowa zaszła zmiana w położeniu. Rzeczpospolita została urzędownie ogłoszoną, jenerał Trochu mianowany prezydentem, jenerał Leflo ministrem wojny. Obydwaj dzierżący władzę wojskową są Orleanistami. Rochefort wszakże pozostał w komitecie obrony. Co daléj będzie, trudno przewidzieć; tyle jest pewną, że armie pruskie maszerują na Paryż; że cesarzowa opuściła stolicę i że Austrya pozostawiła nadal w Paryżu swego ambasadora, zatem uznała niejako rząd obecny. — Co z tego wszystkiego wyniknie, jaki obrót ostateczny wezmą wypadki, nie podobna nawet domyślać się, bo każda chwila zmienić może wszelkie przypuszczenia i wnioski. Dlatego ograniczamy się na chronologicznem zestawieniu telegramów, jakie nas w ostatnich dniach do téj chwili doszły:

Bruksela, sobota 3. Września, wieczorem. Do téj chwili przekroczyło więcéj niż 12 tysięcy Francuzów z 1200 końmi z działami i orłami naszą granicę i złożyli broń. — Wydanie wieczorne „Indep. Belge“ donosi o bitwie z czwartku, że już o godzinie 2. lewe skrzydło armii Mac-Mahona, którym dowodził jenerał Failly, odciętym zostało od centra i prawego skrzydła i odpartym na Sédan. Failly poległ od pruskiéj kuli kartaczowéj. W czwartek wieczorem przesłał cesarz królowi swoją szpadę; a w piątek stawił się cesarz do głównéj kwatery pruskiéj. — Daléj donoszą z Vitron, że parlamentarz pruski przybył do Montmedy i wezwał fortecę do poddania się, czemu jednak komendant się sprzeciwił.

B r u k s e l a, sobota 3. Września, wieczorem. Obie strony wojujące miały się zgodzić z belgijskim rządem, że Belgia przyjmie równą ilość niemieckich i francuzkich rannych. Odpowiednie gmachy w Brukseli i innych miastach przysposobione już na ten cel.

B r u k s e l a, niedziela 4. Września. Z Paryża donoszą, że hr. Palikao wczoraj w ciele prawodawczem oświadczył, iż Francya ma jeszcze 70 tysięcy wojska do dyspozycyi, nie licząc 200 tysięcy gwardyi ruchoméj i gwardyi narodowéj. W przeciągu 5 dni będzie postawionych 500 tysięcy. — Indep. podaje że przybyły do Francyi dwa pułki Turkosów, 2 pułki ochotników z Kabylyi, dwa szwadrony Spahisów i 1 pułk żuawów.

B r u k s e l a, 4 Września. Cesarz Napoleon z orszakiem, powozami i końmi, w towarzystwie pruskiego jenerała przybył wczoraj popołudniu do Bouillon w drodze do Niemiec na Liége. Król i cesarz prosili wspólnie rząd belgijski na przejazd.

V e r v i e r s, 4. Września 5. godzina po południu. Napoleon z służbą swą tu przybył i stanął w hotelu du chemin de fer. Konwojowany jest przez oficerów pruskich, do których przyłączyło się dwóch belgijskich. W dalszą drogę puści się zapewne jutro.

K o l o n i a, 5. Września, po południu. Przejazd cesarza Napoleona odbył się przez tutejsze miasto o kilka minut po 2. po południu bez żadnego przystanku, ponieważ zmiana lokomotyw odbyła się już przed St. Gereon. Pociąg zarekwirowany celem podróży do Cassel, składający się z 10 wagonów, opuścił Verviers o 11. godz. przedpołudniem, a Akwizgran (Aachen) o godz. 12. minut 20 z południa. Pociąg z służbą cesarską i z ekwipażami, które składały się z wielkiéj liczby krytych, półkrytych i otwartych powozów, wyprzedził cesarza o 2 godzinie. Nie brakło wielkiéj liczby ciekawych.

B r u k s e l a, 4. Września, wieczorem. O dalszym pochodzie armii pruskiéj donoszą, że większe oddziały stoją o 24 kilometry od St. Quentin i wprost na Paryż idą. Komunikacya na kolei między Paryżem a Brukselą na Mons i Haumont będzie prawdopodobnie całkiem przerwaną. Między Mezieres a Charleville przecięta jest komunikacya przez Prusaków.

Słychać że cesarzowa francuska uda się do Brain le Conte i tam spotka się z cesarzewiczem.

B r u k s e l a, 5. Września. Indep. podaje następujące liczby wojsk francuskich, wziętych do niewoli: kapitulowało 70 tysięcy, jeńców zrobiono 30 tysięcy a do Belgii przeszło według najnowszych doniesień 15 tysięcy, więc razem 115 tysięcy. Syn Napoleona przybył do Namur i domyślają się, że się uda na Liége do Wilhelmshöhe, do swego ojca. — Podług Etoile belge przybył jenerał Feliks Douay w towarzystwie adjutantów i oficerów ordynansowych cesarza o 3. godzinie do Brukseli. Tenże dziennik podaje, że część rannych z ostatniéj bitwy ma być na Belgią daléj przewożona.

Teraz naturalnie każdy ciekawy co to daléj będzie? Na to nie łatwo odpowiedzieć. Poddanie się Napoleona nie znaczy wiele, bo według oświadczenia JMCi królowi, zdał wszystko na rejencyą w Paryżu.

Więcéj znaczy poddanie się takiéj armii francuskiéj jak pod Sédan. Teraz nic nie słychać, aby prócz Bazaina w Metz i załogi w Strassburgu oraz po innych fortecach i prócz wojska pod jenerałem Vinoy była jeszcze jaka armia, choć Palikao zaręczał 2. b. m. iż jest jeszcze 70 tysięcy regularnego wojska, 200 tysięcy gwardyi ruchoméj i 500 tysięcy gwardyi narodowéj, które wpięć dni staną. W Paryżu do obrony wszystko przygotowane, a nad rzeką Loarą nowa formuje się armia.

Tak skończyła się wojna z cesarzem, a poczyna się z narodem i wszystkim ludem francuskiem!

Do „Posener Ztg.“ piszą o poznańskim batalionie landwery co następuje:

„Biwak pod Malcry (9 kilometrów od Metz,) 22. Sierpnia.

Nareszcie nadeszły tu pierwsze listy z ojczyzny i przyjęte zostały z niewysłowioną radością. Nosiły one stępel pocztowy od 5. do 11. Sierpnia. Jak długo nasze listy idą, nie mamy naturalnie żadnego wyobrażenia i jesteśmy przeto z powodu tego smutnego ekspedyowania zagniewani na pocztę polową.

Dnia 18. Sierpnia przed południem o godzinie 11 przekroczyliśmy pod Ittersdorf wśród okrzyków „hurra“ francuską granicę i rozkwaterowaliśmy się we wsi, leżącéj w bok od Boulay — cały batalion w 28 domach. Boulay małe przyjemne miasteczko zdawało się być całkiém przez mieszkańców opuszczone i tylko kilku żydowskich kupców otworzyło swe kramy. W ogóle dobrze się mający mieszkańcy uciekli wszyscy i tylko ubodzy, którzy nic nie mają do stracenia, pozostali. Dnia 19. doszedł nasz batalion na 9 kilometrów od Metz i rozłożył się tam biwakiem.

Deszcz ulewny przemoczył nas do suchéj nitki i prawie byłby uniemożebnił odgotowanie obiadu. Wieże Metz widzieliśmy bardzo wyraźnie przed nami. Wieczorem na brzegu z tamtéj strony rzeki ognie biwakowe Francuzów; przez dobre szkło można nawet było pojedyńczych ludzi rozróżniać. Kiedyśmy nazajutrz rano wyruszyli, zjawiły się, zapewne uprzedzone przez znak dany z pobliskiéj wieży kościelnéj, w niespełna godzinie wojska francuskie i strzelały do nic złego nie przeczuwającego adjutanta brygady, nietrafiwszy go jednakże — Wczoraj zapewne za nadto zbliżyliśmy się do panów Francuzów, gdyż przyjęli nas granatami, z których jeden niestety wachmistrza od dragonów trafił. Nie cierpimy braku żywności, mamy raczéj zbytek, i tylko zbywa na tytuniu i cygarach, których za żadną cenę dostać nie można.

Pomimo niepomyślnego powietrza — deszcz i zimne nocy — stan zdrowia jest ogólnie bardzo pomyślnym. Lecz jak już dziś wyglądamy, zaledwie opisać można i zaledwieby żony poznańskie poznały swoich mężów. Zdziczałe brody wszelkich gatunków, niemyte twarze itd. wyglądają wprawdzie bardzo wojennie, lecz bynajmniéj nie apetycznie.

Wczoraj dowiedzieliśmy się o nowém zwycięstwie, wszędzie słychać wesołe śpiewy.“

Kapitulacya w Sédan.

(Dnia 2. Września 1870.)

„Dz. Poz.“ podaje według Echo du parlement następujące szczegóły o kapitulacyi w Sédan.

„Jeden z naszych redaktorów, wracający w téj chwili z nad granicy, przynosi nam wiadomości następujące, które mieć będą na całą Europę rozgłos uderzającego gromu.

Cesarz jest wzięty do niewoli, Mac-Mahon zamknięty w Sédan, złożył broń z 80,000 żołnierza.

Bitwa rozpoczęta wczoraj o godzinie 4. z rana pod murami Sédan, zawieszona była na chwilę o godzinie 2. aby zawrzeć o 3. z nową wściekłością i skończyła się ostatecznie o godz. 5. Mac-Mahon i armia jego wparte były do Sédan, osaczone przez armią pruską w sile 250 tysięcy i bez możności trzymania się przez dwa choćby dni w twierdzy niedostatecznéj.

O godzinie 6. stawił się oficer z sztabu głównego francuskiego, jako parlamentarz w głównéj kwaterze króla pruskiego celem zniesienia się co do warunków kapitulacyi. Zadecydowano, że nie ma odpowiednich kwalifikacyi do układania się o losie całéj armii zamkniętéj w fortecy. Oświadczono, że układy mogą się toczyć tylko z jenerałem O'Reilly, komendantem placu.

Wysłano więc tego.

Za całą odpowiedź oświadczono jemu, że ponieważ wszelka obrona w Sédan jest niemożliwą ze strony armii francuskiéj, żąda się jéj poddania na łaskę lub niełaskę.

W owéj chwili jeszcze nie było mowy o cesarzu, o którego obecności w obozie francuskim nie wiedziano i późniéj zganiono mocno parlamentarzowi zamilczenie tak ważnego szczegółu.

Nagle okrzyk niezmierny rozległ się po obozie pruskim: „Der Kaiser ist da!“ Cesarz przybył.

Prawie równocześnie oddano królowi pruskiemu list własnoręczny Napoleona III. W liście tym, którego treści dosłownéj nie jesteśmy naturalnie w stanie podać, miało być wyrażonem: że „gdy nie może zginąć na czele swéj armii, składa szpadę w ręce króla pruskiego.“

Radość była niezmierna w armii pruskiéj. Żołnierze rzucali broń i padali sobie w objęcia, uważając wojnę za skończoną. W kwadrans późniéj wszystkie kapele wojskowe pruskie grały. Niektóre zaczęły grać nutę: „Partant pour la Syrie“ a nawet Marsyliankę, lecz wysłano w prędce rozkaz zaprzestania tych pieśni, aby armia pruska nie psuła swego tryumfu pozorem, jakoby urągała nieszczęściu zwyciężonych.

Hrabiego Bismarcka otaczano zewsząd z żywemi wyrazami powinszowań. Odpowiadał na to: „Panowie, nie mnie się zależy nasługa powodzeń w téj wojnie. Udajcie się do króla, do Moltkego. Ja nic nie zrobiłem.“ „A jednak“ rzekł, poprawiając się „wszelako jedno zrobiłem. Przyczyniłem się do tego, że państwa południowych Niemiec dopomogły nam potężnem swém współdziałaniem i im to, dzielnym Bawarom i Wyrtembergczykom zawdzięczamy ten oto dzień chwały.“

Wiadomo jest rzeczywiście, że głównie armie państw południowych rozstrzygły losy walki czwartkowéj.

Cała ludność Sedanu zalegała mury miasta od chwili, gdy zamilkł ogień i przypatrywała się ogromnéj armii niemieckiéj, tak jakby się była przypatrywała zwyczajnym manewrom.

Cesarza znaleziono w Vendresse.

Nazajutrz rano, w piątek, udał się do głównéj kwatery króla pruskiego nie jako jeniec, lecz jakby w gościnę.

Napoleon III. siedział w karecie, towarzyszyło mu kilku jenerałów, pośród których spostrzeżono jenerałów Lebrun i Feliksa Douai.

Dwóch ułanów tylko jechało przed karetą; ta zaś była otoczona jedynie pikerami cesarskimi w liberyi zielonéj z złotem. Napoleon III. był bardzo spokojny. Palił cygareto. Trudno pojąć, dla czego żaden jeszcze telegram o tych niezmiernych wypadkach nas nie doszedł. Tłómaczy się to tém jedynie, że sztab główny pruski zatrzymał dla siebie wojskowy telegraf, aby pierwsze depesze do Berlina przesłać.

Jedyny jenerał Sheridan, który towarzyszył armii pruskiéj, odebrał upoważnienie wysłania depeszy do Stanów Zjednoczonych, ponieważ hrabiemu Bismarckowi zależało na tém, aby tam doszła jak najprędzéj ta wiadomość ogromnéj wagi.

Ostatni pociąg z Arlon, przybyły wczoraj do Brukseli z żołnierzami francuskimi, wziętymi do niewoli przez belgijskie wojsko, jeszcze nam inne przyniósł szczegóły: Zwycięztwo pruskie pod murami Sedanu przypisywano szybkości obrotów księcia następcy tronu, w skutek któréj mógł rzucić się o godzinie 4. z rana na tylne straże

armii francuskiéj. „Był to znów napad z nienacka,“ mówili żołnierze francuscy.

Rozeszła się téż pogłoska między wojskiem pruskiem, że ogromny orszak cesarza, który go otaczał i obowiązek dbania o jego pewność osobistą, sprowadziły zgubną zmudę w ruchach armii francuskiéj i paraliżowały dyspozycye Mac-Mahona, które miały być tak doskonałe, że wywołały podziw jenerałów pruskich i powinny były zapewnić zwycięztwo broni francuskiéj.

Jeńcy francuscy, zabrani przez wojsko belgijskie, wysiedli z pociągu w Namur. Mają oni być skierowani do obozu pod Beverloo, jeńcy zaś pruscy mają być internowani w Bruges.

Wiadomość o wzięciu do niewoli cesarza rozniosła się po wszystkich stacyach kolei żelaznéj i ludność zdążała, aby brać udział w tém widowisku. Okrzyki sympatyi witały wszędzie żołnierzy francuskich, którzy pomimo bohaterskich walk nie zdołali uratować cesarstwa.“

Koalicya na szyderstwo Niemiec?

Przyczyna uzbrojeń wojsk w państwach neutralnych podczas naszéj walki z Francyą, okazuje: że ci zechcą przy układach pokojowych z karabinem w ręku także się wtrącać, i nam owoce narzuconéj nam wojny i odniesionego zwycięztwa odmówić. — Anglia i Włochy nawet niewiele ukrywali swą nieprzyjaźń ku nam, w Austryi stronnictwo wojenne przynajmniéj tyle przeprowadziło, że rząd swą z początku pokojową neutralność zamienił w zbrojną, a zaś Rosya już z samego początku znaczne masy wojsk postawiła na granicy polskiéj, najprzód zapewne aby jakim rozruchom w Polsce zapobiedz, a teraz ma nie lada chęć niedozwolić i oprzeć się zmniejszeniu państwa francuzkiego. Te więc mocarstwa uznałyby przezto najnikczemniejszą, z wszelkich zasad politycznych: tj. wzniecać wojnę między dwoma silnemi narodami, któréj przez energiczne wtrącenie przeszkodzićby mogli byli, i dać się im wzajemnie podusić. — Ponieważ ale jedna część i właśnie przewodnicząca przytem uległa, swoją winę odpokutować i przymusowe krwawe ofiary zapłacić ma, chcą oni zwycięzcy przepisywać, jaką cenę pokojową ma od zwyciężonych żądać.

Gdyby tenże podobne narzucanie się od siebie oddalił, to Niemcy by byli w obawie, że czeka na nich wojna druga lecz nie z Francyą, ale z połową Europy.

Sama myśl, że neutralne państwa wystąpićby mogły z takiemi projektami przy ugodzie pokojowéj, wzbudza w Niemczech słuszną złość całego narodu, którą widzimy w adresach do króla naszego podanych w których protestują przeciw wmieszaniu się jakichkolwiek pośredników przy układach pokojowych.

Ale ostrożność nam mówi, że przecież niepodobna abyśmy wojnę prowadzili przeciw pół Europy, gdyż i tak już ponieśliśmy znaczne straty.

Najprzód niema jeszcze pewności czy wszystkie nam przeciwne Państwa, ze swemi żądaniami się połączą aby nam rewolwer stawić przed czoło.

Byłoby to doprawdy cudem świata, gdyby ta jedność z zamiarem wojennem przeciw nam przyszła do skutku i utrzymała się i gdyby z słów przyszło do czynu.

Jednak polityka ma jeszcze do tego środki aby takie plany niż jeszcze przyjdą do wykonania, rozburzyć. Właściwie niebezpiecznymi mogliby, dla nas być tylko Rosya z Austryą, których siła jest znaczną. Lecz tego niemożemy pojąć, aby ci dwaj otwarci nieprzyjaciele, których dążności od dawna są sobie przeciwne, mogli się przeciw nam pobratać.

Wprawdzie niemożebnego już nic nie niema; a przecież hrabia Beust okazał nadzwyczajną życzliwość Napoleonowi, który przejrzawszy dobrze Austryą odebrał jéj Lombardyą i Wenecyę w roku 1859. i przezto wypędził ją z Włoch, a także w krwawéj wojnie w roku 1866. przez swe lisie zachowanie się przysłużył się jéj do wojny przegranéj.

Ale gdyby powyższe wymagania ze strony neutralnych przecież się sprawdziły, to albo musielibyśmy znowu się wyrzec swych właściwych granic niemieckich, albotéż musielibyśmy szukać i znaleźć nadzwyczajnych sprzymierzeńców.

Jest jedno wielkie słowo postrachu dla wyż wspomnionych mocarstw, które gdy będzie na seryo przez Niemcy wypowiedziane, wten moment postawi znaczne siły jakby z ziemi przeciw nieprzyjacielowi.

W bardzo krytycznym czasie, moglibyśmy tylko wyrzec: *Odbudowanie Królestwa Polskiego!*

Królewsko Saski dom panujący mógłby znowu przyjść w posiadanie polskiéj korony. Już dla własnego utrzymania się, musiałoby Królestwo polskie sprzymierzyć się z Niemcami.

Ta myśl restauracyi Polski nie jest jakby sobie myśleć można urojeniem i pewnie się sprawdzi, jak tylko Niemcy w wyż wspomniony sposób zostaną zagrożeni.

(Bresl. Hausbl.)

Włochy. Liberalne dzienniki przywitały z radością rzeczpospolitą w Francyi. — Jenerał Ferrero komenderuje awangardą wojsk wkraczających w państwo kościelne. Cadorna zapobiegł tak na lądzie jak i na morzu, ażeby Ojciec św. z Włoch nie uszedł. Włoskie okręty wojenne krzyżują około Civita Vechia. Rząd otrzymał rozkaz całą marynarkę postawić na stopie wojennéj. Rząd republikański francuski nie przyjął żadnych pośredniczeń pokojowych.

Florencya, 6. Września. Armia Jenerała Cadorna przekroczyła granicę rzymską. Radość powszechna. Całe Włochy cieszą się z tego kroku. Wojsko papiezkie i straż graniczna cofły się szybko. Dostali rozkaz przy Rzymie się z koncentrować. Strach wielki panuje w Watykanie.

Ostatnie telegramy.

Varennes, 4. Września przed południem. Właściwa armia, która przy Sedan kapitulowała, liczyła 14 dywizyj piechoty i 5 i pół dywizyi kawaleryi, wraz do tychże należącą artyleryą i korpusem pociągów.

Podczas bitwy dnia 1go zabrano razem 30 tysięcy jeńców, kilka orłów i znaczną liczbę armat. Mac-Mahon jest ciężko ranny. Z naszéj strony pułkownik Scherbening zabity. Jenerał Gersdorf, i pułkownik Bessel ranioni. Nasze straty są stósunkowo małe.

Napoleona odwieziono dziś rano do Kassel.

(Pod.) Podbielski.

Urzędowy telegram wojskowy donosi: St. Menehould, 5. Września 2 godzina 25 minut z południa: Armia Mac-Mahona zniszczona pod Sedan liczyła przed bitwą pod Beaumont dnia 30. Sierpnia jeszcze przeszło 120,000. Transport jeńców do Niemiec, między którymi przeszło 50 jenerałów, wykonuje się.

Armie nasze maszerują na Paryż. Podp.) Podbielski.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Krótki Kalendarzyk wiejski na miesiąc Wrzesień.

Przypowieści.

Jeżeli w św. Idzi pogoda — to dla siewu wygoda.
Gdy w narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.
Święty Mateusz dodaje chłodu, i raz ostatni podbiera miodu.
Gdy święty Michał w śniegu przybieżał — będzie po pas
całą zimę leżał.

Wschód i Zachód Słońca.

Wschód d.	1 o godz.	5. m.	13.	Zachód d.	1. o godz.	6. m.	46.
„ „	5 „ „	5. „	20.	„ „	5. „ „	6. „	36.
„ „	10 „ „	5. „	28.	„ „	10. „ „	6. „	25.
„ „	15 „ „	5. „	36.	„ „	15. „ „	6. „	13.
„ „	20 „ „	5. „	43.	„ „	20. „ „	6. „	3.
„ „	25 „ „	5. „	51.	„ „	25. „ „	5. „	53.
„ „	30 „ „	5. „	59.	„ „	30. „ „	5. „	40.

Zmiany Księżyca.

Pierwsza kwadra, w piątek, 2. Września o godzinie 3. minut 6 popołudniu.

Pełnia, w piątek 9. Września, o godz. 11 minut 20 wieczór.

Ostatnia kwadra, w niedzielę 18. Września, o godzinie 2. minut 38 rano.

Nów, w niedzielę dnia 25. Września o godzinie 7. minut 42 rano.

Długość dnia.

Dnia	1. Września	13	godzin	33	minut.
„	5.	„	13	„	16	„
„	10.	„	12	„	57	„
„	15.	„	12	„	37	„
„	20.	„	12	„	20	„
„	25.	„	12	„	—	„
„	30.	„	11	„	42	„

Od 1. Stycznia do 20. Czerwca przybyło dnia 7 godzin 24 minut. Od 20. Czerwca do końca Sierpnia ubyło dnia 2 godziny 35 minut.

Pory roku.

Jesień zaczyna się, skoro słońce dochodzi znaku wagi, i po raz drugi następuje porównanie dnia z nocą, to jest dnia 23. Września o godzinie 7. rano.

Przepowiednie gospodarskie.

Jaki 1. Wrzesień, taki cały miesiąc. — 8go siéj, a posiejesz wczas. — Jeżeli 11. pogoda, to będzie sucha jesień. — Gdy pogoda na św. Mateusza, to 4 tygodnie potrwa. Gdy 22. pogoda to będą wiatry w zimie. Jak na św. Michał noc jasna, będzie zima ostra i długa — gdy noc słotna, to zima będzie lekka i ciepła — a jeżeli noc burzliwa, to wczesna i ciężka zima będzie. — Ile przymrozków we Wrześniu, tyle ich i w Maju. — Jeśli bociany nie odleciały, nie będzie mrozów do końca Grudnia. Jaka pogoda na nowiu, taka do końca jesieni.

Ewangelie.

Na niedzielę 13. po Świątkach: O uzdrowieniu 10 trędowatych. Ewangelia u św. Łukasza w rozdziale 17.

Na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny: Księgi rodzaju, Ewangelia u Mat. św. w rozdz. 1.

Na niedzielę 14. po Świątkach: O służeniu Bogu i mamonie. Ewangelia u Mat. św. w rozdz. 6.

Na niedzielę 15. po Świątkach: O wskrzeszeniu syna w Naim. Ewangelia u Łuk. św. w rozdz. 7.

Na niedzielę 16. po Świątkach: O uzdrowieniu opuchłego. Ewangelia u św. Łuk. w rozdz. 14.

Uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny w dyecezyi wrocławskiéj i chełmińskiéj przekłada się na następującą niedzielę.

Rady i Przestrogi.

Kto oszukuje drugich słowem albo czynem,
Oszustem jest, i niewart zwać się chrześcianinem.

Z niesprawiedliwie nabytego mienia,
Wszystko zniknie w rękach, trzeciego pokolenia.

Nie skryjesz najcieńszéj nici,
Słońce ją kiedyś wyświeci.

Nic tak czystego nie ma na ziemi,
By przed oczyma ujść mogło Bożemi;
I to co długo złość ludzka ukrywa,
Bóg dla jéj ukarania, na jaw wydobywa.

Zagadka.

Pierwsza zaimek co rzecz ci wskazuje,
Albo osobę rzędu nijakiego,
Gdy zaś po chwale doda kto drugiego,
Całą pochwałę w okamgnieniu psuje.
Trzecia zaimek rodzaju żeńskiego,
Całego panna nad wszystko miłuje.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 37.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 34.: *Pie-kary.*

Nadesłano następne trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 34.

Nie znasz to zwierzę, które cię strzeże
We dnie i w nocy trzyma w opiece,
Twe gospodarstwo, także osobę,
Aby ci złodziéj nie zrobił szkodę?
Choćby i też był „*Pies*“ bez ogona
Jednak zostaje nam dobra obrona.
Drugie zaś słowo danéj zagadki
Znaczy nam zwierzę w niektoréj stajni;
Wiezie i ciągnie, rolę uprawia,
Nosi żołnierza, pana i króla.
Koń, co ni biały, czerwony, ni szary,
Taki zapewnie musi być „*kary.*“
Złożąc te słowa, masz wieś wsławioną
Kościołem piękném też ozdobioną;
Matka litości tamże tronuje,
Pielgrzymujących rada przyjmuje;
Gdy cię kto pyta, młody czy stary,
Co to za wieś jest? powiedz „*Piekary.*“
Ks. **J. S.**

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.